

66522

9

Słowo Polskie
Gazeta WrocławskaWrocław
19-06-2006
DZ. / Nr 141

ZOBACZYLIŚMY, OCENILIŚMY

Lepsi od dziadów Janasa

Wracam dziś do wydarzeń dramatycznych. Rozpoczął je na scenie Teatru Kameralnego „Am-szel Kafka” – sztuka Tomasza Gwincińskiego i Pawła Passiniego. Kiedy wybrzmiały ostatnie brawa, na podwózkowym grill party gościom za przybycie i aktorom za spektakl dziękował dyrektor Bogdan Tosza. Zapowiadając, że teraz obejrzymy, jak zagrają „dziady” Janasa.

Ktoś nacisnął guzik telewizora i na ekranie pojawili się piłkarze. Większość obecnych wlepiła oczy w ekran. Jak grali nasi z Niemcami, wiadomo. I muszę napisać, że akto-rzy wypadli o kilka klas lepiej od naszych kopaczy. Z tej racji ekipą Janasa nie będą się już zajmował.

Atak na scenie brawurowo poprowadził Mariusz Kiljan (Icchak Lewi). Wpadał w furję i depresję na przemian, kpił, ironizował, pusił się i nadywał z precyzją Ronaldinho. Towarzyszył mu znakomicie przygotowany kolektyw przez selekcjonera, reżysera zdarzenia – Pawła Passiniego. W znakomitej formie była Monika Bolly (Pani Czyżyk) – to udając z wdziękiem szmirowatą aktorkę z żydowskiej trupy teatralnej, to znów rozsta-

wiając mężczyzn po kątach, a zwłaszcza Tomasza Lulka (Pan Czyżyk) w roli męża pantoflarza.

Świetnie się spisał w roli rozgrywającego **Jakub Kotyński (Franz Kafka)** ►. Pokazał nam Kafkę różnego od potocznych wyobrażeń. Na skrzydłach bardzo dobrze zagrał Andrzej Wilk (zarówno jako Prokop, jak i Reb Dovid Jaffa) oraz Zbigniew Lesień (Ojciec Kafki). Ten ostatni – pokazując postać pełną obsesji, nieprzyjmującą niczyich racji, a jednocześnie słabą. Wspierali ich: Stanisław Melski (Pipes) i Michał Opaliński (Urzenik i Uczeń).

Pomysł sztuki jest oryginalny, choć nie rzucił widzów na kolana. Kafka, zafascynowany teatrem, zaciąga się do żydowsko-polskiej trupy i razem z nią przygotowuje premierę „Golema” z sobą samym w roli tytułowej. Wątek jest jeszcze kilka, nie wszystkie dobrze służą anegdocie, a niektóre, jak oprawców w tyrolskich strojach, czy wyjazdu aktorów do Drohobycza, nieco akcję rozmywają. Nad konstrukcją sztuki warto popracować, do czego autorów namawiam, bo za dużo w jednym dramacie chcieli zmieścić.

KRZYSZTOF KUCHARSKI



FOT. TOMASZ ŻUREK